

Wiesław Rzońca
Instytut Literatury Polskiej
Uniwersytet Warszawski

**Opinia w sprawie rozprawy doktorskiej napisanej przez Darię
Czajka na temat:**

**” >>Niepodobny do niczego<< arcypoeemat w cieniu >>Cheruba
skrywającego<<. >>Anhelli<< Juliusza Słowackiego w świetle teorii
Harolda Blooma”**

Przedstawiona mi do oceny przez Dziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego rozprawa doktorska autorstwa Darii Czajka robi bardzo dobre wrażenie czytelnicze. Świadczy ona o starannym i pełnym rozpoznaniu przez Kandydatkę współczesnej nam metodologii badań literackich, z drugiej strony zaś o znakomitej znajomości realiów historyczno-biograficznych, co się tyczy psychologiczno-artystycznego uzależnienia Juliusza Słowackiego od osoby i dzieła Adama Mickiewicza.

O bardzo wysokiej ocenie rozprawy decydować, jak sądzę, powinno już to, że projekt badawczy opierał się na rzeczywistym fenomenie uzależnienia tzw. Drugiego Wieszczu od arcywzorów stworzonych przez autora *Ballad i romansów*, co z całą pewnością w dwusetną rocznicę ufundowania romantyzmu na ziemiach polskich, zasługiwało na nowe opracowanie. Mówię nowe, gdyż już Manfred Kridl nakreślił „mapę” zjawiska (*Antagonizm wieszczów* 1925 r.), zaś Alina Witkowska, Marek Piechota, Stanisław Makowski, Rolf Fieguth, a także ostatnio Magdalena Bąk (*Twórczy lęk Słowackiego. Antagonizm wieszczów po latach*, Katowice 2013) nadawali owej zależności coraz to nowe sensy, tworząc jej nam współczesne historycznoliterackie oblicze.

Odwołując się do biografii młodego Słowackiego, pragnę ze swej

strony wskazać na salon wileński Salomei, matki późniejszego autora *Kordiana*, w którym to salonie bywał „kowieński” już wtedy Mickiewicz jako autor niedawnego, a już słynnego, cyklu *Ballady i romanse*, który zrobił na niej ogromne wrażenie. Wiemy zaś skądinąd, że matka była dla „Julka” swoistym medium łączącym go ze światem. Świadczy o tym nawet atmosfera ich ostatniego spotkania we Wrocławiu w 1848 roku, ale również poetyka listów do niej kierowanych, w których mamy wszak wręcz pierwiastki romantycznego języka miłości nacechowanej metafizycznie. Trzeba też wskazać na fakt, że stając się w 1829 roku w Warszawie, jakkolwiek to ujmować, urzędnikiem carskim, spełniał marzenie swej mamy itd., itd.

Nie tylko jednak motywacja biograficzna przekonuje o bardzo dobrym wyborze zagadnienia badawczego. Daria Czajka bowiem zadbała o odnalezienie w metodologii Harolda Blooma kategorii „Cheruba skrywającego”, która służy temu literaturoznawcy do ujęcia czynnika owego słynnego już dziś „lęku przed wpływem”, a który to lęk zawiera się w rzeczonoego badacza koncepcji intertekstualności. Otóż ów „Cherub” Blooma znakomicie wpisuje się w podmiotowość postaci Anhellego jako właśnie „przeanielnego”, co walenie przyczynia się do wewnętrznej spójności zamysłu historycznoliterackiego Doktorantki.

Trudno zaprzeczyć Rolfowi Fiegutowi, gdy twierdzi, że Słowacki świadom był zjawiska, które dziś, wraz z Julią Kristevą, nazywamy intertekstualnością. Tym samym, postawa badawcza Autorki rozprawy okazuje się w pełni uprawniona oraz **metodologicznie trafna**. Trzeba też w tym miejscu uwzględnić, że Czajka wpisuje się zarazem w długą tradycję badań nad romantyzmem, jakie mają miejsce na uniwersytecie Śląskim. Jednym z takich ważnych tomów jest *W cieniu Mickiewicza* pod redakcją Jacka Lyszczyzny i Magdaleny Bąk, gdzie zastajemy między innymi odwołanie do słynnego spotkania „na szczycie” u Januszkiewicza w Boże Narodzenie 1840 roku, które Drugi Wieszcz relacjonował jako pojedynek – w jeszcze jednej odsłonie – tyle że pojedynek „dwóch braci”. Słowo „pojedynek” jest tu konieczne, choćby w świetle Marka Piechoty studium *Pojedynki Słowackiego z Mickiewiczem* (2005), który uświadamia, z jakim dynamizmem rywalizacji mamy tu do czynienia.

Sumując, rzeczywiście w wieku XIX nie ma bodaj drugiego takiego zjawiska uzależnienia osobowo-literackiego. Tu wszak chodzi o realia

emigracji, na której nostalgia odosobnienia wzmagala wrażliwość na wszelkie formy braterstwa tudzież „współanielstwa”. Dodatkowym wszak czynnikiem **spójności strukturalnej** rozprawy jest ów, niewspomniany jeszcze, czynnik pojedynku światopoglądowego. On wszak już w 1838 roku w *Anhellim* osiągnął swe apogeum, gdzie polskość dzieli się niestety na obozy, które nijak nie umieją scalić poszczególnych wymiarów interesu narodowego, mimo że w świetle *Ksiąg narodu polskiego* wydawałoby się to najprostszym rozwiązaniem z możliwych. Antynomie zatem nie do przewyciężenia, a z drugiej strony presymboliczne więzy intertekstualnej anielskości – oto baza koherencji omawianej dysertacji, decydującej o więcej niż pomyślności całego projektu.

Rysem dalszej spójności zrealizowanego przez Autorkę projektu odnosi się do Blooma intertekstualności zasadzającej się w relacji poeta-mistrz i poeta-adept. Adekwatność w tym wypadku tłumaczy się nie tylko wpływem z czasów wileńskiego salonu matki Salomei, ale też realiami na emigracji po powstaniu listopadowym w Paryżu. Otóż, jak wiemy, Słowacki stamtąd uciekł do Szwajcarii, aby dać odpór lękom motywowanym dominacją autora III cz. *Dziadów* w tamtym środowisku i by przewyciężyć ów bolesny idiom „adepta”. Stąd w czasie podróży na Wschód – gdy powstał zamysł *Anhellego* – Słowacki jako Cherub opracował świat przedstawiony, w którym lęk przed wpływem przeobraził się w pasję antynomii (znowu pojedynek), gdy na zawołanie anioła Eloë, Anhelli nie wstaje, aby jechać do ziemi mogił i krzyżów (parafrazując Zygmunta Krasińskiego), lecz pozostaje martwy i nieruchomy – co notabene spowodowało nawet, że „dla dobra” Słowackiego, ów pesymistyczny finał poematu, przychylni poecie „poprawiali”, tj. ożywiali owego syberyjskiego anioła, by umożliwić Juliuszowi rzeczywiste literackie konkurowanie z Mickiewiczem i Krasińskim. Tak więc Anhelli jako postać literacka owszem bloomowsko „skrywa” swe powinowactwa intertekstualne pod płaszczykiem „innego” – co znowu łączy Słowackiego z XX i XXI wiekiem.

*

Trafność historycznoliteracka projektu oraz jego **klarowność strukturalna** idą w parze z **dociekliwością teoretycznoliteracką** Autorki dysertacji. Czajka korzysta nie tylko z przetłumaczonych rozpraw

Harolda Blooma, ale też czyta w języku oryginału, niektóre fragmenty funkcjonalizując w tekście w swoim tłumaczeniu. To, że słowo denotuje jedynie inne słowo, stanowi tezę również dekonstrukcjonizmu Jacquesa Derridy i szerzej metodologii postmodernizmu. Jednak w rozprawie zasada ta zyskuje co najmniej intrygujący wymiar: Słowacki wierzył mianowicie w metafizyczną, wręcz świętość słowa, zaś – o czym Czajka nie mówi – „Słowacki” jako posłannik Słowa (np. u Swedenborga) sprowadzony do leksemu motywowanego przez jedynie inny leksem – to świętokradztwo, na które jednak Czajka się odważyła i chwala jej za to. Na jej obronę przemawia bowiem to, że romantyzm jest epoką antynomii. Wszak Wilhelma Hegla koncepcja absolutystycznego Słowa musiała pogodzić się z braci Schleglów teorią ironii, zaś badacz romantyzmu musi jednać w praktyce teksty tak odmienne, jak dygresyjny *Beniowski* z rzec można głębokim *Anhellim*, który – jak stwierdza sama Czajka początkuje okres „przedmistyczny”. To akurat budzi mój sprzeciw. Początkuje literacki symbolizm jako odpowiedź na pączkujący dopiero nurt będący „naroślą” parnasistowską – tendencje, które w Słowackim przegrały z paniczną potrzebą nadziei, jaką odnalazł w Kole Sprawy Bożej, a następnie wizji autokreacji, która *de facto* czyniła z niego swojego rodzaju Króla-Ducha, jego matkę zaś córką Słowa. Anhelli musiał zatem pozostać w grobie również z tego względu. Melancholijny symbolizm był na ziemiach polskich przedwczesny. Musiał czekać do czasów Jana Kasprowicza i Tadeusza Micińskiego.

Mówiąc na marginesie lęk przed wpływem jest w pierwszej – na długo przed Kridlem – lekturze Słowackiego jako Drugiego Wieszcz. Cyprian Norwid, który walczył na emigracji o odpowiednie znaczenie autora *Kordiana*, właśnie *Anhellego* w 1860 roku traktował jako centralny utwór w całym dziele, pisząc o „morzu naśladownictwa”, w sytuacji gdy właśnie Słowackiego miał za bodaj pierwszego (nie licząc Jana Kochanowskiego) spośród polskich pisarzy, który miał odwagę być od wpływów niezależnym. Tezy jego godziły w podobny cykl paryskich prelekcji o Mickiewiczu, jakie były udziałem Juliana Klaczki. Szkoda, że Czajka tej pierwszej, godnej XX wieku, lektury Drugiego Wieszcz nie uwzględniła, gdyż rzuca ona światło na sprawę intertekstualności, którą w świat komunikacji literackiej wpisał parnasizm, a która owocowała symbolami jako, podkreślmy, odsyłającymi do świata metafizyki, nie zaś

bezpośrednio ów świat metafizyczny reprezentującymi. To więc rodzaj minimalizmu literackiego poznania, od którego po *Anhellim* Słowacki odstąpił, zaś Norwid pozostał przy nim (owym minimalizmie) aż do tzw. zmartwychwstania w XX wieku.

Czajka notabene ową niespójność intertekstualności Blooma wychwyciła, wskazując „talmudyczny” i „hebraizujący” – jak to ujęła – charakter „symbolicznej wagi słowa wypowiedzanego” (s. 12). Jednak ten „niekończący się proces referencji” (tamże) jest właśnie już u Norwida w postaci tego, „co pracą wieków narosło”, a co musi czytelnik sobie „dośpiewać”. Sumując: metafizyki nawet u Blooma nie da się uniknąć, gdyż stanowi ona jeden z intertekstów kulturowych. Natomiast *Anhelli* nie tyle otwiera okres mistyczny, ile jest symbolistycznym epizodem porzuconym po doświadczeniach Pornic, a następnie filozoficznych idei Andrzeja Towiańskiego, co wprowadziło go na nowo na tory romantycznej hegemonii Ducha jako Absolutu (katolicyzm Norwida pozwalał tylko na prenowoczesny symbolizm).

Specyfikę historycznoliteracką Słowackiego Czajka opisuje trafnie, gdy mówi o silnej podmiotowości (podmiotowość symbolizmu literackiego jest z natury rzeczy słaba). Cherub skrywający rzeczywiście czuje lęk, który Czajka słusznie zestawia z Kierkegaardem i Freudem. Lęk Słowackiego jest owszem sugestywny w warunkach zaborów, a następnie emigracyjnej tułaczki. Lęk jako „wolność skrępowana”, jak przekonująco ujęła to Czajka, naprawdę mógł być bazą podmiotowości Drugiego Wieszca. Doktorantka owej kontaminacji Bloom – Kierkegaard dokonuje na własną rękę, co wpływa na historyczną wiarygodność jej rozważań, gdyż genezyjski Słowacki i premodernistyczny duński filozof to te same lata 40. XIX wieku. Lęk przed wpływem byłby rzeczywiście freudowskim zaraniem walki, a właściwie obrony. Nawet jeśli naszego poety nie dotyczyłby narcyzm (s. 43), to i tak stosowanie przez Autorkę kategorii *ego* z pism Freuda, jawi się wręcz jako konieczne.

*

Ponieważ teoretyczny rozdział I rozciąga się aż do 88 strony, pragnę podkreślić, że nie jest on w żadnej mierze nieprzydatny w późniejszych badaniach *stricte* historycznoliterackich. Otrzymujemy bowiem nie tylko **jasny wywód**, przekonujący teoretycznie, ale także satysfakcją jest śledzenie, jak Doktorantka sama „wykuwa” swoją świadomość

literaturoznawczą kontaminując odległe częstokroć tropy i kategorie. Także rozległe cytaty z Blooma w oryginale (np. s. 52) traktuję jako immanentny element całości.

Bardzo ciekawe jest również połączenie ironii z mechanizmem psychicznej obrony (s. 67) itp. Trzeba jednak na marginesie zauważyć, że ponieważ w części teoretycznej Słowackiego nazwisko pojawia się bardzo rzadko, jeśliby rozprawa miała być drukowana¹, warto rozważyć dwie całości – jedna byłaby przyczynkiem do polskiej recepcji Blooma (może nieco za dużo jest odwołań do Lipszyca, w ogromie możliwych innych teoretycznoliterackich komentarzy), druga elementem badań nad polskim romantyzmem. Ujmuję to w ten sposób, gdyż w części „słowackologicznej” wyczuwa się aż nadto, tj. wystarczająco, doświadczenie metodologiczne. Rozważania te są dojrzałe, a niejednokrotnie odkrywcze.

Samo skojarzenie motywu anioła u Mickiewicza z *Anhellim* i szerzej tekstami Słowackiego, ma dużą wartość. Holizm i optyka mistyczna, jak to ujęła Czajka, „anelologizacji” języka Słowackiego (s. 103) – to inna znacząca kwestia. W tym sensie rzeczywiście poemat z 1838 roku byłby nie do przecenienia dla okresu genezyjskiego. „Unikatowe uniwersum anelologiczne”, co proponuje Autorka, to skądinąd ważne dopowiedzenie do stanu badań. Czajka potwierdza tu intuicję Krasińskiego, że formuła „autor *Anhellego*” może być stosowana dla oddania tego, co w Drugim Wieszczu najwartościowsze.

Wbrew idei antagonizmu Wieszczów Autorka dysertacji przyczynia się zatem do uznania *Anhellego* za jeden z najoryginalniejszych tekstów polskich XIX wieku. Jasne się staje, dlaczego Jacek Malczewski nie malował scen z *Kordiana* i dlaczego tak wiele miejsca w eseju *O sztuce* poświęca Norwid Drugiemu Wieszczowi (znowu szkoda, że w interpretacji motywu harfy Autorka nie ucieka się do autora *O Balladynie*, ale do ... M. Kuziaka – s. 145). Dysertacja wszak nie tylko motywuje indywidualizm artystyczny Słowackiego, ale także wzbogaca interpretacje motywów i postaci. Bardzo wysoko np. oceniam polemikę z Ewą Grzędą (*Kim jest Szaman w „Anhellim...”*), co się tyczy postaci Szamana. Postaci symbolizmu XIX-wiecznego są z natury rzeczy polisemantyczne – one „przemilczają” część swej tożsamości. Równie dobrze wypada polemika z Kridlem i jego *Antagonizmem wieszczów*. Odróżnienia np. płaszczyzny

¹Usterki adiustatorskie są nieliczne. Niekiedy odsuwa się liczba przypisu od danego wersu, albo też pozostały nieusunięte w nawiasie uwagi redaktorskie podczas ostatecznego opracowywania tekstury (por. np. s. 56, 211.

personalnej od poetyckiej również uważam za konieczne.

Szczególnie w dialogu z Trojanowiczową, Hertzem, Sawrymowiczem (s. 120 i n.) Czajka okazuje się **dojrzałym** już historykiem literatury. Polityczny pesymizm Słowackiego rzeczywiście nie przysparzał mu wielbicieli w XIX wieku. Także dialog z Agnieszką Kuciak i Marią Dernałowicz a następnie Marianem Urslem jest realizowany na wysokim poziomie.

I tu pojawia się „kenotyczność” Blooma, która to między innymi rozwiewa wątpliwości, co do tego, czy jego koncepcja intertekstualności jest potrzebna w badaniach nad romantyzmem. Od „symbolicznego aktu wyrzeczenia” (s. 141) zaczyna się w dysertacji partia najdojrzalsza. Kleiner, Niemojowski, Mickiewicza motyw dzieci w kibitkach, Sybir jako dantejskie inferno, „Pielgrzym Polski” o kwestia cara – wszędzie tu Doktorantka pokazuje najlepsze strony swego warsztatu literaturoznawczego. Nie dziwi więc, że niektóre konstatacje Doktorantki ujmują trafnością, np., że

„Piekło w poemacie Słowackiego jest pewnego rodzaju fenomenem, który można by zgodnie z porządkiem Bloomowskim, odczytywać także jako nieświadomość, do której została wyparta Mickiewiczowska wiara w zbawienie narodu polskiego i uświęcenie jego cierpień oraz, gdzie są projektowane chaotycznie (...) hiperboliczne obrazy makabry przewyższającej niekiedy infernalne wizje Dantego” (s. 152).

Cytat ów pokazuje, jak udało się Autorce dojść do syntetycznego myślenia o epoce romantyzmu, która w swej intertekstualnej wielości, podlegała wpływom nawet Dantego – nie tylko w dziele Krasińskiego.

Także w finalnych partiach dysertacji – bodaj najlepiej dopracowanych filologicznie – Czajka mnoży obserwacje cenne w kontekście badań nad poematem. Ujawnia tu **zmysł analityczny**, cenny szczególnie, gdy chodzi o niuanse tożsamości postaci. Relacja Anelli – Eloie należy do takich (s. 161-163). Tu znowu aż prosiło się wspomnienie o semantyce symbolizmu XIX wieku, bo gdyby w *Księżu Marku* Słowacki nie powrócił do wymiennych postaci „z krwi i kości”, mógłby jak Norwid trafić do szuflady „niezrozumiałców”, zaś jeden tekst symboliczny, nawet gdy uwzględnić *Króla-Ducha* i *Samuela Zborowskiego*, stanowił artystyczne wzbogacenie, nie zaś przyczynek do arystokratycznego ezoteryzmu w

stylu np. Rainera M. Rilkego.

Metodologia XX wieku i realia historyczne romantyzmu imponująco spotykają się znowu w partii o starotestamentowych cherubach (s. 163 – 170). Powraca Mickiewicz i III cz. *Dziadów*, gdzie Doktorantka udowadnia, że mimo nowatorstwa, „arcypoemat” stanowi rdzenną tkankę polskiej literatury I połowy XIX wieku z jej narodowo-mistycznym nacechowaniem. I u Mickiewicza mamy wszak pielgrzymów-”rozbitków”, którzy przypominają pogrążonych w bieli syberyjskich więźniów.

Bloomowska koncepcja poetyckiej i intertekstualnej zależności odzwierciedla się *in extenso* w końcowej partii dysertacji. Koniecznie powinna być ona opublikowana. Nawet gdy Autorka mówi o zerwaniu (przez Słowackiego) z Bloomowskim „porządkiem tropów rewizjonerskich” (s. 190), ze względu na popularność jego koncepcji wpływów, czytelnik nie musi dysponować pierwszą częścią rozprawy, aby odnieść korzyść poznawczą.

Także suplementowy rozdział IV (tekst zaprezentowany na Słowacji) na temat *I wstał Anhellu ... z grobu...* reprezentuje **wysoki poziom literaturoznawczy**. Postaci poematu są niczym Łazarz dla Chrystusa. I tu ostateczna śmierć jest złudzeniem, które w planie wyższym zyskuje sens *par excellence* pozytywny.

Blooma mechanizmy obronne – przy pełnej świadomości freudyizmu właściwego naszej śródziemnomorskiej kulturze – prowadzą zatem u Doktorantki do podkreślenia psychologiczno-tekstualnego lęku przed wpływem, który zaowocował jednym z najdoskonalszych utworów XIX wieku. To wielka metafora Sybiru, lubo będąca wyrafinowaną polemiką z krzepiącymi serce *Księgami...* Mickiewicza. Słowacki nie tylko pojedykuje się tu z Pierwszym Wieszczem, ale również – w odwołaniu do francuskich założeń z zakresu nowej komunikacji literackiej – buduje dzieło wieloznaczeniowe, zdominowane przez biel, która nie tylko sublimuje niewinność (w kontekście narodowego cierpienia), ale też testuje wieloznaczeniowość na dwa lata przed (w niej się specjalizującym) debiutem Norwida.

Harold Bloom, poetyka postmodernizmu, danteizm, idea mesjanizmu i zasada symbolizmu w warunkach „zerowej denotacji” – wszystko to w dojrzałej literaturoznawczo realizacji ambitnego projektu z zakresu słynnego „antagonizmu wieszczów” czyni całość zasługującą na wysoką ocenę recenzencką. Czajka w swej subtelności warsztatowej potrafiła

ocalić to, co kunsztownie wypunktował Jonathan Culler w swym ujęciu Blooma: Słowacki rzeczywiście (por. s. 213-214) heroicznie i wzniośle ściera się z „przytłaczającym go poprzednikiem”. Nawet w wymiarze tożsamości Blooma Doktorantka ma swój wymierny pogląd – teoretyk ten nie jest po prostu dekonstrukcjonistą. Jest zbyt indywidualny. To **konstrukcja**, czyli quasi-teoria

„zintegrowanej podmiotowości, zbudowania wizerunku twórcy godnego wpisania w poetycki kanon” (s. 214).

*

Powierzona mi do oceny dysertacja napisana przez Darię Czajka na temat „*Niepodobny do niczego*” arcypoemat w cieniu „*Cheruba skrywającego*”. „*Anhelli*” Juliusza Słowackiego w świetle teorii Harolda Blooma w pełni przekonuje – zarówno jako projekt naukowy, jak i dojrzałe filologicznie opracowanie intertekstualnej teorii wpływu literackiego. Na najwyższą pochwałę zasługuje historycznoliteracka wszechstronna interpretacja poematu *Anhelli* jako jednego z najbogatszych artystycznie tekstów XIX wieku. Subtelność interpretacji, bogate (nawet czasem polemiczne) reprezentowanie stanu badań nad Drugim Wieszcem oraz dojrzały, jasny język dyskursu literaturoznawczego – oto najważniejsze atuty rozprawy, które przesądzą o jej zdecydowanie pozytywnej ocenie.

Wymienione wyżej cechy rozprawy mgr Darii Czajka, znamionując naukową dojrzałość jej relatywnie nowoczesnego, nowatorskiego opracowania Słowackiego i jego pojedynków z Mickiewiczem, zasługują w pełni na akceptację. Tym samym stwierdzam, że rzeczona dysertacja **spełnia z nadmiarem warunki ujęte w stosownych przepisach** i z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie Kandydatki do dalszych etapów w postępowaniu doktorskim.

Wiesław Rzońca

Wiesław Rzońca
Warszawa 25.07.22